

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnych i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od pierwszego do trzeciego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza do trzeciego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 str., w sąstwie nie
mieściem 3 tal. 1 str. 8 fen., w Austrii 6 gr., w
Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwajc
5 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 20 str., w Ame
ryce 6 tal. 15 str.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po
stowego niemiecko-austriackiego należących turyści po
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwracają

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 39. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurter nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse. Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te
meyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. Internationales Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro
cławiu Dauke, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 kwietnia.

Gdybyśmy wiedzieli, że oprócz dokumentów dy
plomatycznych, których niejako jest przeznaczeniem
przebieg do wiadomości publicznej, nie istnieją inne
jeszcze dokumenta, korespondencje poufne między ga
binetami a reprezentantami zagranicznymi, gdyby nie
było rzeczą powszechnie wiadomą, że instrukcje tajne,
jakie każdorazowo odbiera ambasador, stanowią ten
właściwy regulamin, do którego stosować się winni
rozmaici reprezentanci mocarstw — w takim razie
gotowi byłibyśmy uwierzyć, że instrukcje, jakie hr.
Arnim odbierał od księcia Bismarcka w czasie waty
kańskiego soboru a które prasa niemiecka z taką pu
blikuje skwapliwość — odkrywają rzeczywiste za
miary rządu. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Do
kumenta i noty dyplomatycznej, mającej jakoby wyka
zać, że ks. Bismarck z wielką unikał starannością
wszelkiego ze Stolicą Apostolską starcia, przypominają
mimowolnie historię początku wojny prusko-francu
skiej. Jak wówczas usiłowano przekonać łatwowier
nych, że wojna ostatnia nieprzygotowana zastała Niem
cy, że prowokacja ze strony Francji nastąpiła, i jak
wówczas na rozmaite w tym względzie odwoływano
się noty dyplomatyczne, tak i teraz każdy niemal nu
mer berlińskiego jakiegoś dziennika przynosi w sprawie
watykańskiego soboru pismo, już to ks. Bismarcka,
już to innego niemieckiego dyplomaty w tym celu,
ażeby wykazać, że Rzym to był pierwszym, który wy
wołał walkę na polu kościelno-politycznym i że dla
tego nań cała spada odpowiedzialność za zamieszanie
z tą dyplomacją, które z szeregów praw, wymierzonych prze
ciwko duchowieństwu i kościołowi katolickiemu. Ostatni
numer Norddeutsche Allgemeine Zeit
ung zamieszcza znowu w dalszym ciągu publikacji
rozpoczętych pismo ks. Bismarcka, datowane z War
cynu pod dniem 11 sierpnia 1869, a przesłane do ks.
Klodwiga Hohenlohe, ówczesnego prezesa bawarskiego
gabinetu, które zdaniem półurzędowego organu ma
świadczyc wymownie o nader pojedynczym uspo
sobieniu księcia Bismarcka. Nie przytaczamy w stre
szeniu tego pisma, powiemy tylko tyle, że w niczem
się ono nie różni nawet pod względem stylu od da
niejszych tego rodzaju jakoby dokumentów dyploma
tycznych.

Wiedeńska Izba deputowanych ukończyła na wezo
rajszym posiedzeniu jeneralną dyskusję nad projektem
do drugiego prawa wyznaniowego, przyjmując go zna
cząco większością. Na tej samej sesji przyjęto
także i odesłano do komisji wniosek posła Fuxa, żą
dający, ażeby wydanem zostało prawo co do wydalania
Jezuitów i pokrewnych z nimi zakonów i kongregacji
z Austrii.

Liberté donosi, że odwołanym został z Paryża
Sadyk pasza i że sultan nie chce zezwolić na usta
nowienie komisji celem kontroli tureckich finansów. —
W sprawie zaś kanału Sueskiego, w której między
wice-krolem egipskim a p. Lessepsem zajęte miały nie
porozumienia, udzielono według najświeższego telegra
mu p. Lessepsovi ze strony rządu francuskiego radę,
ażeby zastósował się do warunków, podanych przez
komisję międzynarodową.

W końcu nadmieniamy, że, jak pisze Volks
freund, energiczny na Papież wystosować protest
przeciwko złożeniu z urzędu ks. Arcybiskupa hrabiego
Ledóchowskiego.

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

Lud Basków w Hiszpanii. Ich historia, język, zwyczaje. —
Odkrycie na Ceylonie starożytnego ewangelicznego rękopisu. —
Lektura autografu w Londynie. — Bibliographie alsacienne.
— Zamiar Włochów obchodzenia czterechsetnej rocznicy
urodzin Michała Anioła. — Nowy obraz Piłotty'ego z dzieł
Anglii.

W obecnej chwili, gdy na ziemi Basków w Hi
szpanii rozgrywa się krwawy dramat wojny strasznej,
bratobójczej, domowej, nie od rzeczy będzie zastanowić
się nieco nad właściwościami tego ludu tak wielce od
różniającego się od innych, składających całość króle
stwa hiszpańskiego, a tak chętnie zawsze chwytającego
za broń, gdy idzie o popieranie pretensji do tronu
Don Karlosów.

Nauka mało przedstawia nam przykładów w Eu
ropie, któreby pod względem geograficznym, lingwi
stycznym i etnograficznym stanowiły więcej zajmujący
przedmiot dla badaczy tych umiejętności, jak ziemia
Basków i lud ją zamieszkujący. Pomimo średniowie
cznych nieustannych wędrówek narodów, pomimo woj
en i wtrąceń wszelkiego rodzaju wpływających na
mieszanie się ras ludzkich najrozmaitszych, właśnie na
tym półwyspie nazywanym niegdyś przez starożytnych
Greków Iberyjskim, gdzie, jak wiadomo, proces ten do
najwyższego stopnia był posunięty, żyje na południowo
zachodnich stokach Pirenejów lud, który wraz z języ
kiem zachował nieskażoną czystość pierwotnego swo
jego pochodzenia i jest z tego powodu nieustannie i
nierozwiązaną dotąd zagadką dla naukowego świata.
Zgadnij się wzięły? — czy, jak wielu uczonych mniema,
przybył niegdyś z południa, z Afryki i zamieszkał pierw
otnie cały półwysp Iberyjski? To pewna, iż póź
niejszej najazd Celtów od północy zalał go zupełnie,
pomieszał się z plemionami tam osiadłymi, jednakże
w niektórych miejscowościach, z powodu rozmaitych
geograficznych i politycznych przyczyn, udało się nie

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pobórcy Schacht w Chojnicach order orła
czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Berlin, 15 kwietnia. (Spóźnione.)

(Proces ks. Arcybiskupa. — Z parlamentu.)

(L) W dniu dzisiejszym toczyła się sprawa ks.
Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego przed tutejszym try
bunałem dla spraw kościelnych. Sam przebieg pro
cesu nie przedstawił nic szczególnego i obok zwy
czajnych procesów preliminarych przeczytano w
biegu sprawy całą korespondencję ks. Arcybiskupa
tyczącą się inkriminowanych osób i czynności. Prze
śluchano także kapłana ks. Arcybiskupa jako świad
ka, dwa mu głównie zadając pytania:

1. w jakim stosunku zostawał do ks. Arcybiskupa,
na co ks. kapłan stósownie odpowiedział,
że będąc jedynie używany do pomocy przy
nabożeństwie i jako sekretarz, z ks. Arcybiskupem
skupem o sprawach kościelnych nie rozmawiał.
2. Pytano go, czy ks. Arcybiskup sam decydo
wał w sprawach kościelnych dycezyalnych,
czy też razem z konsytorem, jak również,
czy konsystor z głosem doradczym, czyli też de
cydujący. Na co świadek odrzekł, że stosunki
te konsystora do ks. Arcybiskupa nie są mu
dokładnie znane.

Co się tyczy samego procesu, trwał stósunkowo
nadmierzanie krótko i nie chcę powiedzieć, że tak
było, ale miał niezaprzeczenie pozor, jak gdyby sędzi
wie gotowi wyrok byli przynieśli na sesję w kieszeni.

Prokurator wniósł za powtórne przekroczenie praw
majowych o złożenie ks. Arcybiskupa z urzędu. Po
krótkiej naradzie przez wyrok ten publicznie przeczy
ta, dodając, że okoliczności obrotu są upatrywać
należy mianowicie w tym, że w Księstwie wszelkie
niepokoje religijne, do których ks. Arcybiskup się
przyczyniał, mogą łatwo pociągnąć za sobą niepokoje
polityczne.

Obrady w parlamencie nad prawem wojskowym
zwykłym trybem idą naprzód. Kiedy się skończy —
trudno ze względu na mnogość paragrafów określić.
Jakich używano ze wszelkich stron natężeń, jakich do
puszczano się intrygi by § 1 choć nie w pierwotnym
brzmieniu, ale w poprawce Bennigsen przyjęto
niezawodnie wszystkim wiadomo. Dosyć, że wszystko
idzie podług woli ks. Bismarcka. — Koło nasze w kom
plecie.

Berlin, 15 kwietnia.

(Trybunał dla spraw kościelnych i proces przeciw ks.
Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu.)

(x) Zapowiedziany od tak dawna na dzisiaj ter
min w procesie przeciwko arcybiskupowi hr. Ledóch
owskiemu, mniem, jak się spodziewano, zgromadził cie
kawych. Walka przeciwko duchowieństwu i kościołowi
katolickiemu toczy się wprawdzie nie od dzisiaj —
publiczność berlińska zbyt obezwana z wycieczkami i
polemiką przeciwko „czarnemu internacjo
naliowi“ — mimo to sądziłem, że z trudnością uży

wielkiej liczbie tego ludu zachować czystość rasową
bez szkazy. Baskowie po raz pierwszy jako lud wojo
wnyzy występują w początkach podbojów rzymskich;
połączeni z Celtoiberyjczykami walczą przeciwko na
pastnikom, później zaś łączą się z przymierzem z Pom
peuszem.

Cezar August, niepotrzebujący sprzymierzeńców
lecz posłusznych poddanych, wywołał znowu wojnę z
tym ludem bitnym i nieugiętym. Na płaszczyznach
legionu rzymskiego odniosły wprawdzie zwycięstwo nad
Baskami, ale w górach udało się ostatnim zachować
niepodległość swoją, prowadząc wciąż wojnę ge
rylasową, podjazdową. W końcu wszechwładny pan
świata August widział się zmuszonym ofiarować im
pokój, który Baskowie przyjęli atoli pod warunkiem,
iż żaden Rzymianin nie będzie się odtąd mieszał do
ich wewnętrznych rządów.

W owych to czasach pożyli oni pierwsze pod
stawy wolności i przywilejów znanych pod nazwą
Fueros, stanowiących do dni dzisiejszych paladum
ich narodowego i politycznego życia. Pod cieniem sta
wnych dębów baskijskich zgromadzali się corocznie
wysiadły lud Basków i za pomocą losowania lub
większości głosów obierali sobie mężów zaufania, któ
rym powierzano najwyższy zarząd nad społecznością.
Zaprowadzono równy podział ziemi i nie wolno było
nikomu powiększać własności, aby tym sposobem nie
zwichnąć równowagi, jaka powinna była istnieć w o
gólnym posiadaniu majątkowym. Każdy zwierzchnik ro
dziny przed śmiercią swoją wybierał pomiędzy synami
lub krewnymi następcę. Dom, broń i konie uważane
były za własność nieulegającą żadnej konfiskacie i nikt
nie miał prawa właściciela takowych pozbawiać. Każdy
dom baskijski był zarazem schronieniem pewnym dla
przestępcy szukającego w nim schronienia lub opieki.
Tylko handel zamienny mógł być przez lud ten pro
wadzony. Rzymianie szanowali prawa, obyczaje i wła
ściwości tego ludu.

Skoro Germanie poczęli zalewać wędrownymi swo
jemi półwysp Iberyjski, Baskowie, unikając wszelkiego
z nimi zetknięcia, skupiali się coraz gęściej w nadmo
rskich swoich siedzibach pomiędzy niedostępnymi górami

skam miejsce dla natłoku, na który liczyłem, boć to
proces pierwszy w tym rodzaju, którym miano złożyć z
urzędu dostojnika kościoła. Tymczasem bardzo mała tylko
zgromadziła się liczba w sali Kammergerichtu. Przewo
dniczył wiceprezes najwz. trybunału p. Heinneccius;
trybunał składali radca najwz. trybunału Diepenbrock
Grüter i Eggeling, prezydent Schelling i trzech rad
ców apelacyjnych panowie Nieden, Kannegiesser i
Birgers. — Całego oskarżenia, niezmiernie obszerne
go, streszczać szczegółowo nie będę, powiem tylko tyle,
że rozpada się na sześć rozdziałów, których pierwszy
zajmuje się sporem językowym przy udzielaniu nauki
religii w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Po
znańskiego. Po wydaniu gabinetowego rozkazu z dn.
26 października 1872, na mocy którego zniesiono roz
porządzenia 1842 roku i zlecono udzielać lekcji religii
w taki sposób, w jaki inne udzielają się nauki, roz
kazał, tak mówi oskarżenie, arcybiskup hr. Ledóchowski
podważając sobie duchowieństwu, ażeby nie
stósowało się do postanowienia rządowego, a rozkaz
ten arcybiskup był powodem, że oddalono wszystkich
prawie nauczycieli religii. Drugi rozdział odnosi się
do publikacji uchwał, zapadłych na konferencyach bi
skupich w Fuldzie, trzeci zaś zajmuje się wykroczenia
mi Arcybiskupa przeciw prawu z dnia 11 maja 1873
o instalowaniu duchownych. Oskarżenie wylicza 45
przypadków, w których arcybiskup hr. Ledóchowski
bez odniesienia się do władzy instalował duchownych;
w 34 zapadł wyrok prawomocny, skazujący na karę
pieniężną 29,700 tal. ev. na dwuletnie więzienie. Już
pod dniem 4 sierpnia r. z. zwrócił, według oskarżenia,
naczelnym prezes Księstwa uwagę arcybiskupa na skut
ki jego postępowania i oporu, odebrał jednakowoż od
powiedź, że jako arcybiskup bez nadwergenia swego
sumienia i jako wierny sługa kościoła inaczej działać
nie może i postępowania swego nie zmieni. Oskarże
nie utrzymuje dalej, że jeden tylko z instalowanych
nieprawnie księży zrzekł się dawania ślubów, inni na
mianem oświadczyli, że bezwarunkowo poddają się
rozkazom władzy duchownej. Czwarty rozdział pod
nosi, jak arcybiskup wzbrał się ostatecznie obsadzić
probostwo w Wieleniu; w piątym znajduje się opis
zajęcia z ks. Schröderem, posłusznym, jak mówi oska
żenie, rozporządzeniem rządu, na którego arcybiskup
rzucił wielką eskomunikę — i rewizji demerytów w
Osiecznie, na którą zezwolić nie chciało. W ostatnim
wreszcie rozdziale zarzuca oskarżenie, że mimo wezwa
nia naczelnego prezesa pod d. 24 listopada 1873 do
złożenia urzędu na mocy § 24 prawa z 12 maja
1873 r. arcybiskup nie tylko nie zrzekł się swego go
dności, ale w długi odpowiedź — którą swego czasu
w całej osnowie zamieszciliście w piśmie waszem —
wyluszczył powody, dla których nie chce i nie może
przychylić się do żądania, które uważał za nieprawne.
— Jedynym w tym procesie przywołany świadek kap
łan dr. Meszczyński na zapytanie przewodniczącego
odpowiedział, że co do procedury przy instalowaniu
duchownych a następnie czy konsystor bez odniesie
nia się do arcybiskupa instalować może księży, żadnych
nie może udzielić informacji, ponieważ nie jest urzę
dnikiem arcybiskupiego konsystora.

Ksiądz Meszczyński ograniczył się jedynie na re
kognoskowaniu przedłożonych korespondencji i dok
umentów, poczem poprzysiągłszy zeznanie za zezwoleniem
trybunału, opuścił salę posiedzeń. — Nadprokurator
Groeben przedstawił obraz działalności arcybiskupa
ks. Ledóchowskiego, który, jego zdaniem, we wszy
stkich swych rozporządzeniach pomijał prawa majowe,
tak mniej więcej zakończył oskarżenie: Jeżeli zaś po
tém wszystkiem, co wypowiedziałem, nadwergzył o
i wązami. Jak Rzymianie tak i Goci zostawiali ich
prawa narodowe nieknięte. A kiedy Maurowie na
padli Hiszpanią, góry Basków stały się twierdzą chry
styanizmu i jedynym schronieniem ludów, uciekają
cych przed niewolą muzułmańską. Przy pomocy Ba
sków i Kantabrow potomek rodu monarszego, rycerz
Pelayo, pierwszy założył w górach Kantabryjskich kró
lestwo Asturii; stało się ono następnie w połączeniu
z Baskami niezdołaną zaporą przeciwko dalszemu po
stępowi Maurów; zwyciężkie sztandary półkiszycza nie
postąpiły nigdy na ich ziemi.

Dzisiaj także Baskowie dumni są ze swjej historii,
pysznią się językiem i swoją czystą, nie zmieszaną
krwią. Każdy z nich ma się za urodzonego szlachci
ca i herb familijny lub coś podobnego zdobi każdą za
rodę. „Zwinny jak Bask“ — powiada hiszpańskie
przysłowie. Kraj ich dobrze jest zabudowany, ziem
iaż pod same szczyty gór starannie uprawiona, na wzgó
rzach i dolinach pełno wszędzie wiosek i grodów. —
Kiedy pokonają w lecie pracę w polu, udają się do
miast i tam w kuzniach lub fabrykach składają do
wody rekodzielniczję zrzeczności i pracowitości. Gdy
który w ojczyźnie nie może podług myśli znaleźć szcze
ścia, szuka go w koloniach albo na obczyźnie, a wszę
dzie chętnie znajduje przyjęcie, bo pracowitość, wiero
ność, rzetelność i dobry humor, przymioty cechun
jące zwykłe Basków — znane i cenione są powsze
chnie.

Pracowici podczas dnia, Baskowie z nadejściem
wieczora oddają się ochoczo zabawom: tańce i gry
są ich najulubieńszymi zawsze rozrywkami. Podczas
pięknego wieczora, dziewczęta wioski lub miasta, nio
sąc dzban na głowie ozdobnej w dwa spadające na
plecy warkoce, zatrzymują się u źródła i oddają na
miętnie tańcom albo innym zabawom. Dla pilnowania
obyczajności nie potrzeba tam żadnego stróża ani po
licyjnego dozoru; jedynym dozorcą, jakiemu tradycje
Basków nadają w tym względzie władzę nieogranicz
oną prawie, jest tak nazwany Zelador, wybierany z
pośród grona współobywateli; on pilnuje porządku,
obyczajności, do niego należy wszelka władza policyj
na. Jeżeli tańce przekraczają już granicę przyzwoito

skarżony prawa majowe, to te przekroczenia są znów
tak wielkie, że pozostać dłużej nie może na swym
urzędzie w interesie publicznego porządku, bo lekce
waży wszelkie przepisy rządowe, a gdyby tutaj był
stanął przed trybunałem, niewątpliwie tak samo jak
dawniej byłby wyrzekł, t. j. że prawa majowe nadw
erżają wolność zagwarantowaną Kościołowi. Czyż nie
wie oskarżony, że te same w wielu państwach niemie
ckich istnieją prawa? Wieg to, co gdzieindziej prawie
istnieje, w Prusach tylko ma sumienie obrażać? Czyż
rząd obojętnym ma patrzeć okiem, jak bez jego zezwo
lenia obsadzane bywają probostwa, może go to nie
obchodzić, że biskup nieograniczoną nad niższem du
chowiestwem posiada władzę? Utrzymanie powagi
prawa jest kwestją żywotną dla każdego państwa a
mianowicie dla Prus, które rozwój prawodawstwa temu
właśnie zawdzięczają, że tak książęta jak lud szanują
prawo. Dyskusja dozwolona każdemu, bo prasa nasza
cieszy się zupełną swobodą (?!); ale oskarżony nie
wdawał się w krytykę, w dyskusję praw, zaprzeczał
im natomiast prawomocności a wszystkie pisma, zale
żne od biskupa głosiły, że opór przeciwko prawom
majowym miłym jest Bogu. Rewolucyjna to jest myśl,
sąd swój indywidualny wyżej cenić niż prawo — re
wolucyjna, jeśli pokutuje w głowie prywatnego czło
wieka, bo niszczy podstawy wszelkiego porządku, tém
niebezpieczniejsza jeszcze u dostojnika Kościoła, arcy
biskupa w W. Księstwie Poznańskim, gdzie na polu
politycznym takie istnieją scysy. Dodajmy jeszcze do
tego wszystkiego nieprawne wykonywanie funkcji du
chownych ze strony duchownych, zamiar oskarżonego
przekraczania na każdym kroku praw, tę okoliczność,
że 18 dano ślubów, które mają być unieważnione —
a sądzić, że usprawiedliwionym jest mój wniosek o zło
żenie z urzędu oskarżonego, tém więcej, że ludzić się
nie należy, ażeby po wyjściu z więzienia chciał zmie
nić swoje postępowanie. — Po półgodzinnej naradzie
publikował przewodniczący wyrok, którego treść prze
śleam wam telegrafem.

Otóż w krótkim streszczeniu proces i plaidoyer
prokuratora. Od uwag wszelkich wstrzymuję się na
turalnie, bo waszymi procesami prasowemi przekon
ałem mnie, że i wyrzeczeniu prokuratora dowierzać
nie należy, „jakoby wszelka krytyka była dozwolona,
bo cieszymy się swobodą prasy!“

Cóż teraz będzie po złożeniu z urzędu arcybisku
pa? Na to odpowiedź dalsze przepisy praw majowych,
na to odpowie nowy projekt do prawa o zawiadowa
niu opróżnionych biskupstw — a wreszcie poznańska
rejencya, która w przeczności swjéj wszystko przewi
dzała i wszystko też podobno przysposobiła.

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. Rozprawy w parlamen
cie w dniu wczorajszym nad projektem do prawa wo
jskowego doszły do § 8 i nie budziły, jakśmy to już
nadmienili wczoraj, większego interesu. Jedynie zajmu
jącą była walka parlamentarna między Windthorstem
a Bennigsenem, zajmująca się mniej sprawą wojskową
a więcej kwestją kościelno-polityczną i odpieraniem
zarzutów, czynionych tak stronnictwu narodowo-libe
ralnemu jako też i tym, którzy kosztem swoich zasad
wpływali na zawarcie kompromisu. Małą także burzę
wywołał przemówienie p. Hasselmanna, który powstał
przeciwko projektowi rządowemu groził, że „jeśli
lud zanadto będzie naciągany, w takim razie socya

ści, potrzebuje tylko zawołać: „Hej! dzieci, dosyć te
go!“ ażeby wszyscy w milczeniu natychmiast rozeszli
się do domów.

Język Basków, rozpadający się na trzy dyalekta,
którym mówi jeszcze przeszło pół miliona ludzi, stoi zu
pennie odosobniony, nie mając najmniejszego powinowact
wa z językami innych ludów europejskich. Formy jego
są bogate, dźwięk wyrazów pełen siły i brzmienia —
lecz z powodu wielkiej liczby spółgłosek często razem
gromadzonych niezmiernie trudny do wymawiania. „Na
wet sam diabeł, jak powiadają Baskowie, nie mógł się go
nauczyć, chociaż siedm lat siedział umyślnie dla tego w
Bilbao. Przez cały ten czas, wyczuł się zaledwie trzech
słów, które z trudnością jakąś się wymawiały.“ —
Wielu uczonych lingwistów, zraziwszy się nieprzeła
manami trudnościami tego języka, porzucało w końcu
niewdzięczną nad nim pracę. Dla właściwych Hiszpa
nów uchodzi za twardy i ciężki, upowszechnione w tym
względzie pomiędzy nimi przysłowie głosi: „Kiedy
Baskowie piszą Salomon, to powinno się czytać Nebu
kadnezar!“

Trzy baskijskie prowincje (Vascongados),
wnoszą łącznie z hiszpańską Nowarą około 321 mil
kwadratowych, na których żyje 778,000 mieszkańców.
W Nowarze Baskowie przez zetknięcie się z Francu
zami utracili już wiele ze swojej rasowej czystości.

W r. 1834, Don Karlos założył w Tolozie swoją
stałą, niby monarszą siedzibę i ztamąd przyciskany
niepowodzeniami wojennymi, szukał zawsze schronienia
nad granicą francuską — w najskrajniejszych zakąt
kach baskijskich siedzib.

W cudownym od natury położeniu, przy ujściu
rzeki Orumei, rozciąga się miasto St. Sebastian. Oko
lica, pośród której się wznosi, jest nadzwyczaj żyzna,
powietrze przesiąknięte balsamiczną wonią, z ogromnego
mnóstwa kwiatów rosnących w okolo, temperatura zaś
odświeżająco wiały wiejące od morza. Włóscia
nie z pobliskich okolic najbardziej lubią zbierać się w
St. Sebastian dla śpiewania ballad i innych pieśni mi
łosnych.

Sąsiedzka Fuentarabia, przez Rzymian nazywana

siły 77,333,657, rozchody 76,466,500. Minister spodziewa się na rok 1874/1875 dochodów 77,995,000, rozchodów 72,553,000, przewyżka więc wynosić będzie 5,492,000, tak że podatki zmniejszone być mogą o 463,000. — Oredzie królowej wnosi o dotacyę w ilości 25,000 dla generała Wolseley.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

(Epidemia — komedia nagrodą uwieczniona J. Narzym-skiego).

Przedstawienie wczorajsze Epidemii powiodło się równie dobrze jak poprzednie z wyjątkiem aktu pierwszego, w którym niejedna zasza niedokładność. Prawdopodobnie widok pustych łóż i pustego parkietu odbierał początkowo niektórym artystom ochotę do gry staranniejszej. Trzem aktom następnym natomiast nie mamy nic do zarzucenia pod względem ogólnej harmonii. — Pan Werner w roli Karwackiego grał dobrze i z należytym przejęciem się. Chcieliśmy tylko widzieć w grze tego artysty trochę więcej modulacji i stopniowania. — Pan Werner zaraz w pierwszej scenie gwałtownej, w scenie drugiego aktu ze Stawiskim nastrajał grę swoją na diapazon wysoce tragiczny. Motyw tej sceny nasamprzód nie daje jeszcze powodu do tak wysokiego nastroju, — a potem w dalszych scenach prawdziwie tragicznych, nie podobna się już zdobyć artystę na silniejsze tony patosu. Zaczynając od tonów łagodniejszych, przechodzących stopniowo do wyższych odpowiednio do postępu zawikłań tragicznych, mógłby artysta przy grze swojej bardzo starannie silniejsze wywołać wrażenie. — O pannie Henemant tylko powiemy, cośmy już w poprzednim mówili recenzjach. Gra jej była umiejętną jak zawsze i nacechowaną tym piętnem uroczej niewinności, jakie artystka tak kreacjom takim jak Marya nadać potrafi. Sceny tragiczne trzeciego i czwartego aktu odegrała również zupełnie dobrze. Pani Wesołowska w roli Kwocickiej grała dobrze i nadała tej postaci tak razą trochę więcej zewnętrznej dystynkcji. Baron Goldschmidt pana Cybulskiego jest zawsze wyborem obmyśloną kreacją. Tak z charakterystyki jak i z gry poważnej, eleganckiej widocznej, jak trafnie pojął artysta myśl autora i swoje zadanie. — Rolę Bolesława objął tak razą pan Jankowski i oddał ją lepiej niż inne tegoż mniej więcej rodzaju. Artysta zaniechał szczęśliwie rozpasliwo-bolesnego kolorytu, jaki zwykły nadawać podobnym postaciom, i nadał postaci Bolesława trochę więcej młodzieńczej wery. Panna Disterlo dobrze się wywiązała z maleńkiej roli Eweliny jak nie mniej pp. Kuchler z roli Kwocickiego i Bolesławicz z roli Pieczennarskiego.

Towarzystwo zabezpieczenia od ognia i gradu w Schwedt.*

Gazeta Toruńska, Ziemiannin i Dziennik Poznański umieściły w końcu miesiąca lutego artykuł zawierający „projekta“ do zmiany niektórych przepisów Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradu w Schwedt z dodaniem powodów projekt ten objaśniających.

Podpisani członkowie wspomnianego Towarzystwa poczuwają się do obowiązku odpowiedzi na uczynione zarzuty. Milczenie bowiem mogłoby wzbudzić podejrzenie, jakoby zarzuty te miały po sobie jakąśkolwiek słusność. — Wszakże na piśmie nieporozumiewaniu się zeszli czas i to jest przyczyna spóźnienia niniejszej odpowiedzi, o której umieszczenie mianowicie w łamach wymienionych dzienników uprzejmie prosimy.

Projekta przejdziemy po kolei.

Po pierwsze: Statutu art. 16 zmienić tak:

„Przewodniczący walnemu zebraniu absolutną większością obrany członkowie zebrania.“

Zmiana ta byłaby, o ile wypowiada nieufność do Rady nadzorczej i do przewodniczącego w tejże, zupełnie nie usprawiedliwioną, — uważana zaś ze stanowiska praktycznego zastosowania, byłaby raczej zmianą na gorsze niż na lepsze.

Nie usprawiedliwioną byłaby z tego powodu, że członków Rady nadzorczej, z których podług ustawy o rocznie trzecia część wylosowana bywa, wybiera walne zebranie. I z tej więc już prostej przyczyny, dopóki w urzędowaniu pozostają, mają członkowie Rady nadzorczej prawo do zaufania stowarzyszonych. Jakże zaś środki przewodniczący w Radzie nadzorczej ma posiadać, by zgromadzeniu narzucać jakieśkolwiek niezgodne z tegoż wola rezolucje, jest nam zupełnie nie zrozumiałem, — a w umotywowaniu projektu brak wszelkiej podstawy do podobnych przypuszczeń.

Z drugiej strony członkowie walnego zebrania nie znajdują się po większej części pomiędzy sobą. W jaki więc ambaras wprowadzićby ich musiał wybór przewodniczącego, gdy większa część przybyłych nie wiedziałaby nawet, czy ten, którego na razie przewodniczący chcą obrać, jest zdającym do kierowania obradami w sposób obeznaniu się z przedmiotem odpowiedzi! Przedmioty obrad są aż zbyt często natury skomplikowanej i wymagają tak od referenta jak również od przewodniczącego dokładnego poprzednio zbadania materii sprawy, zanim poddane być mogą pod dyskusję. Jeżeli jednakże to badanie ma wśród dyskusji dopiero zaczynać się, natenczas powstałby chaotyczny stan rzeczy, któryby szkodził powadze Towarzystwa.

Twierdzenie, jakoby podług art. 16 ustawy przewodniczący w każdym przypadku miał „dwa“ głosy, jest niezgodnem z prawdą. W razie równości głosów każdy wniosek dotyczący specjalnego interesu członka uważa się jako na jego korzyść rozstrzygnięty, — przy wyborach zaś rozstrzyga los.

Po wtóre: Do art. 16 miałby być zrobiony dodatek:

„Na walnym zebraniu może każdy członek zastępować tylninych członków, ilu mu da upoważnienie i tyle także będzie posiadał głosów i t. d.“

Jak najpóźniejsze powody przemawiają przeciw przyjęciu takiego dodatku.

Pojmie łatwo każdy, że większości walnego zebrania w ten sposób utworzonego nie stanowiłby członkowie przyjeżdżający w celu obradowania wyłącznie nad dobrem towarzystwa, ale tacy, którzyby otrzymali polecenie głosowania w specjalnym interesie sąsiada lub przyjaciela. W taki sposób złożone walne zebranie czyniłoby, jak przewidzieć można, zadostę pojedynczym najniebezpieczniejszym żądaniom i pretensjom ze szkoda powszechną ogółu. Do instytucji, która przeciw takiemu bezprawiu była bezzębna, wątpimy, czyby ktoś chciał należeć dłużej, jak w tym tylko czasie, w którym prawnie doń należeć zmuszony!

* Zamieszczając te odpowiedzi na artykuł w n. 48 Dziennika ogłoszonym, zastrzegamy sobie kilka uwag z naszej strony, które w jednym z następnych numerów pisma naszego podamy. (Przyp. Red. Dzienn. Poz.).

Zresztą walne zebrania w Schwedt uchwałami swoimi, — każdy, ktokolwiek był świadkiem takowych, przyznać musi, — szczerze i hojnie łagodzą nieszczęście. Ze osobisty interes członków często bywa uwzględniany aż do ostatnich krańców możliwości, do wodom, iż wiele już głosów się odzywało, że względność taka jest częstokroć przesadzoną. Malkontenci też należą do wyjątków. Nie ma atoli instytucji na świecie, która by wszystkich mogła zadowolić.

Zarzut, jakoby podróz do Schwedt była dla wielu za uciążliwą i za kosztowną, jest tem mniej teraz usprawiedliwionym, że koleją do samego Schwedt jest już skończoną. Podróż na miejsce, wzięcie udziału w obradach walnego zebrania i powrót do domu zabiera najbardziej od Schwedt oddalonym tylko 36 godzin czasu. — Gdyby wreszcie każdy powiat posyłał na wspólny koszt mieszkających w nim stowarzyszonych jednego delegowanego na walne zebranie, kosztu natenczas podróży rozdzielać się nie ciężyłyby tak bardzo.

Po trzecie. Art. 26 miałby być zdaniem wnioskodawcy w ten sposób zmieniony:

by nie tylko specjalnych dyrektorów i ich zastępców, ale także i agentów i rozjemców członkowie w powiecie na zebraniu w powiatowych miastach, głosując imieniem, wybierali.

Autor artykułu twierdzi w powodach uzasadniających jego projekt, jakoby dyrekcja zatwierdzając specjalnych dyrektorów „uzurpowała sobie niesłychane prawo, które jej się nie należy.“ To jest zupełnie mylnem. Ustawa przyznała dyrekcji prawo zatwierdzania dyrektorów specjalnych z przyczyn rozważonych dokładnie, albowiem przy wyborze nie jest bynajmniej wyłączoną możliwością wyboru niestosownego, w którym to przypadku nie powinna być wykluczona możliwość położenia przeciw takowemu wyborowi veto w interesie wszystkich innych członków towarzystwa. Obowiązujący teraz sposób obierania dyrektorów specjalnych, podług którego każdy członek oddaje swój głos piśmiennie na karteczce, okazał się wieloletniem doświadczeniem lepszym. — W roku 1867 przyjęło było walne zebranie znów teraz odświeżony projekt, by zwolnować zgromadzenia powiatowe, na których przybyli głos swój oddać mieli. Wszakże przepis ten okazał się niepraktyczny zupełnie, gdyż udział w takich wyborczych zgromadzeniach byłby nader małym — w jednym zgromadzeniu wyborczem wzięcie udziału na wet tylko dwóch członków. Ze w taki sposób wykonywana czynność wyborcza nie mogła dowodzić wpływu woli większości ogólnej liczb członków, jest rzeczą oczywistą! Walne zebranie z 2 marca 1870, w którym udział wzięła najznaczniejsza część dyrektorów specjalnych, przywróciło znów zatem dawniejszy, obecnie jeszcze w użyciu będący sposób głosowania. — By „skutkiem tego sposobu były pokatne jakieś tajemne agitacje, kaptowanie itd.,“ jak to powiada umotywowanie projektu, autor artykułu nie złożył żadnego dowodu — jest to więc zarzut, który sam z siebie upada.

Mianowanie agentów jest i musi pozostać w każdym racjonalnie prowadzonym Towarzystwie wyłącznem dyrekcyjnym prawem. W swoich czynnościach dyrekcyja z jaką osobistością ma pozostać w związku, to pozostawiać przypadkowi lub też oddzielnemu partakularnemu interesowi pojedynczych członków, jest zupełnie niemożliwem. Z powodu niestosownego lub interesu szkodliwego wyboru może być dyrekcyja połączona do odpowiedzialności, — nie tak ogół członków w powiecie, mogący co do osób zmienić się w tym samym okręgu w przeciągu krótkiego czasu. — Przecież świadomość ciężkiej odpowiedzialności lepsze zdaje się nam dawać rekojmie, niż brak tej świadomości!

Twierdzenie, jakoby „poszkodowani z winy agenta ponieśli byli często wielkie straty,“ pozbawionem jest wszelkiej podstawy i zbija się artykułem 27 ustawy, podług którego Towarzystwo jest odpowiedzialnem za czynności agentów, o ile takowe do ich funkcji należą. Nadto przepis w instrukcji dla dyrektorów specjalnych, podług którego i oni powinni czuwać nad czynnością agentów i donosić o wszelkich przekroczeniach lub niedopełnieniu ich obowiązków, daje wreszcie dalszą rekojmie, że niezgodnemu jakowemu z słusnością postępowaniu agentów zapobieży się niebawem.

Zaprawdę, bytowi Towarzystwa zagrażałoby postanowienie, podług którego każdemu powiatowi przysługiwałoby prawo wybierania oddzielnego rozjemcy w spornych o wynagrodzenie sprawach. Żądanie takie nie wleby się różnić od tego, by każdemu poszkodowanemu było wolno wyznaczać sobie taksatorów podług własnego widzimisie. Jak niebezpiecznym byłoby podobne uprawnienie, nie potrzeba, ile nam się zdaje, bliżej wykazywać.

Po czwarte ad art. 29. „Jeżeli interes członków zagrożony jest, wtedy Towarzystwo ma prawo każde zabezpieczenie po czterotgodniowem wypowiedzeniu znieść“ miałyby być usunięte, a na to miałyby przepis brzmieć: „Jeżeli dyrekcyja przynajmniej z 6 członkami Rady zawiadozowej poweźmie przekonanie, na dowodach oparte, o jakim członku, że interesu Towarzystwa przez niego szkodzi, w takim razie wolno dyrekcyi podać go walnemu zebraniu do wykreślenia; o tem jednakowoż na 8 tygodni przed walnem zebraniem winna dyrekcyja członka uwiadomić wraz z dołączeniem powodów, aby tenże miał sposobność i czas do obrony.“

Az do roku 1871 przysługiwało wyłącznie dyrekcyi prawo znoszenia każdego zabezpieczenia po czterotgodniowem wypowiedzeniu, nawet nie pytając, czyby interes członków innych w Towarzystwie przez przedłużenie takiej asekuracji ucierpiał. Chociaż jedynie ten powód miano na oku przy wszystkich wypowiedzeniach zabezpieczeń, to przecież dyrekcyi zależało na tem, by utrudzić się mogła nawet cienia podejrzenia, jakoby przepis ten mogła samowolnie i lekkomyślnie zastosowywać. Z własnego więc popędu dyrekcyja proponowała zmianę, która wyłączając wszelką możliwość fałszywego tłumaczenia w II dodatku do ustawy została umieszczoną. Dyrekcyja więc sama żądała ograniczenia danego jej już w szerszych ramach prawa. Dalej iść, tak mianowicie daleko, jak autor projektu proponuje, toby zagrażało w znacznym stopniu egzystencji Towarzystwa.

Pomiędzy innemi byłoby Towarzystwo zmuszonem ponosić aż do następnego walnego zebrania ryzyko, które np. z powodu niewypłacalności członka nie znalazłoby ekwiwalentu za przyjęte niebezpieczeństwo, — a narażałoby Towarzystwo na straty. Dalej Towarzystwo byłoby zmuszone w gronie swem uważać za człon-

ka człowieka, któremu podpalenia wprawdzie dowiedzieć nie było można, bo dowód ten w najrzadszych tylko przypadkach jest możliwy, lecz przeciw któremu przemawia przekonanie moralne aż do oczywistości. W takich to jednak właśnie przypadkach jak najszybciej zapobiedz potrzeba, by nowego nieszczęścia o ile możności nie dopuścić. Nawet wtedy, gdyby zbrodnia-rzowi wina została dowiedziona, musiałby on aż do następnego walnego zebrania pozostawać członkiem Towarzystwa!... Zaiste, przepis projektowany pociągłaby za sobą konsekwencje, które ogółowi członków stałyby się trochę zbyt uciążliwymi!

Jakież często się zdarza, że nierząd w gospodarstwie i powtarzane złe obchodzenie się z czeladzią są przyczyną powtarzających się pożarów. Wszakże niezbyt zawsze składa „dowody“ byłoby zadaniem trudnem, często niemożliwem, choćby okoliczności same nawet jasno rzecz wyświadczyły. I tu ulegałoby Towarzystwo temu samemu niebezpieczeństwu niemożności pozbycia się nieszczęścia sięgającej klienteli i wyzyskiwania kieszeni członków porządnich przez owych.

Takąż reformą spodziewa się autor projektu poprawić, podnieść i uszczęśliwić Towarzystwo? Czyż dobrze rozważył skutki?

Droga zażalenia do walnego zebrania stoi każdemu członkowi otworem, jeżeli się czuje być pokrzywdzonym przez wypowiedzenie mu zabezpieczenia, — a to powinno być starczy za ochronę przeciw wszelkim, jak mniema, niesprawiedliwościom!

W Gazecie Toruńskiej i w Ziemiannin nie kończą się tutaj owe projekta. W Dzienniku Poznańskim atoli umieszczono dalsze jeszcze uwagi, zawierające zupełnie nieczem nie usprawiedliwione a nawet obelżywe zarzuty przeciw administracji i dyrekcyi, przeciw dyrektorom specjalnym, taksatorom i urzędnikom Towarzystwa.

Inwektywy te podnieśliśmy do niezastępowanego zniechęcenia, gdybyśmy chcieli je poważnie rozbiierać. Ocenienie ich wartości pozostawiamy śmiało i bez komentarza publiczności, której dobrze jest znanem ustalone dobre imię i zdrowe zasady towarzystwa zabezpieczenia od gradu i ognia w Schwedt.

Co do rzeczy samej zwracamy jednakże tylko uwagę na sprzeczność zawartą w projekcie bezimiennego autora co do sposobu taksowania szkód. Według autora ma każda ze stron wybrać znawcę — zaś „jeżeli ci dwaj znawcy nie mogą się zgodzić, rozstrzyga obrany przez nich superarbiter.“ Do artykułu przeciw 26 proponował wnioskodawca, by rozjemców w wyborze powiatowe zebrania członków! Wnioskodawca jest najwidoczniej sam sobie niejasny, co właściwie zamierza?!

Proponowany przez niego sposób, tak nazwany kontradyktoryczny, wyjęty zrywem z ustaw towarzystwa zabezpieczenia szlaskiego, wtedy tylko znajduje zastosowanie tak tam jak i we wszystkich innych towarzystwach akcyjnych, skoro taksa wymaga specjalnych znajomości, np. w razie uszkodzenia budynków lub maszyn, — lub też wtedy, jeżeli urzędnik towarzystwa, który w zwykłych przypadkach sam jeden z poszkodowanym wchodzi w układy, nie może się z nim ułożyć na drodze dobrowolnego porozumienia. Towarzystwo w Schwedt nie jest jednakże towarzystwem akcyjnym, i dla tego też sposób taksowania musi się zupełnie od tamtego różnić.

W rzeczy zaś samej taksowanie szkody przez specjalnego dyrektora, zatem męża powołanego na ten urząd wolą i przez wybór członków, ich więc zaufaniem zaszczyconego, — i nadto przez drugiego członka daje większą rekojmie, iż uregulowanie nastąpi sprawiedliwie i z wszelką możebną względnością, niż możliwość ukończenia taksy przez jednego tylko urzędnika towarzystwa.

Autor artykułu to twierdzenie jakoby stowarzyszeni nie mieli środków obrony, samo z siebie upada, skoro wskazemy na taką rozejmę, na drogę sądową i na rekurs do walnego zebrania. Tej ostatniej przystani towarzystwa akcyjne wcale nie znają.

Wyraziwszy nasze zdanie o rzekomych projektach reformy, jesteśmy zniewoleni wypowiedzieć zarazem nasze przekonanie bez ogródek, że, gdyby te miały być zastosowane, natenczas doprowadziłyby towarzystwo w Schwedt niezawodnie do najpewniejszej zguby.

Niechajby członkowie zechcieli się wystrzeżać podkopywania fundamentalnych podstaw towarzystwa, które przez blisko lat 50 okazało bogate w doświadczenia swą żywotność, — stowarzyszenie, któremu, że prosperuje i się rozwija, i ta okoliczność najlepsze daje świadectwo, że suma zabezpieczeń w obudwóch oddziałach (ognia i gradu) podniosła się po zaniechaniu dawniejszych przepisów od roku 1870 o blisko 30 proc.

K. Buchowski z Pomarzanek, członek Rady nadzorczej.

B. Łubieński z Książczyna, członek Rady nadzorczej.

Hoffmayer ze Złotnik, członek Rady nadzorczej i dyrekcyi.

Konst. Sezaniecki z Międzychoda, dyrektor specjalny.

St. Sezaniecki z Karmina, dyrektor specjalny.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 17 kwietnia.

— * Teatr polski. Jutro w teatrze miejskim komedia z francuskiego po raz pierwszy: Zuzanna i dwaj starce, również po raz pierwszy komedia Bułackiego: Polowanie na mełta. Niezadługo zaś, bo w dniu 29 bm. na benefit zasłużonej i utalentowanej artystki p. Heneman odegrana będzie tragedia Gutzkova: Uriel Acosta. Próby z niej już się odbywają.

— * Budowa teatru polskiego. Dowiadujemy się, że pp. akcyonariusze „Spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu“ bardzo leniwie przypadające raty akcyi spłacają. — Mimo ustawami ściśle oznaczonych terminów trudno wydobyc od nich przypadających spłat, a wysłane kwity zaliczkowe nie tylko skutku nie odnoszą, lecz owszem stają się powodem wydatków dla Spółki, bo napowrót wracają.

Doprawdy, taką procedurę akcyonariuszy trudno zrozumieć. Budowa teatru w biegu, umowy z rzemieślnikami i przedsiębiorcami poczynione, gmach stanąć ma na październik, a tu pp. akcyonariusze zamiast ściśle swych obowiązków dopełnić, wypłaty rat zwleka. Czyżby chcieli, aby niedokona budowa, nie mówiąc już nie o zmarumowanym kapitale, świećca jako dowód braku wytrwałości i świadczą, jak mało dbany o nasz język i mowę, skoro potrzebnych funduszy na dokończenie budowy oddawiamy. Cześć miliony na ten cel zrzuć! my... kilkadziesiąt talarów zaulejmy. Jesteśmy niepoprawni ani uciśk, ani przesładowanie iskry ciepła i miłości swego skrzęta z pierś naszy nie potrafi. Mimo takiego fatalnego nastroju, pełnia nasze obowiązki, choć w obec podobnej apaty i drzymski ciężkie dla nas, wolamy gorąco: Nie dajcie upaść dziełu, które na ukończeniu, nie pozwólcie, by zamiast gmachu, w którymby język nasz miał przytyk, sztyderstwo wrogów naszych w udziale się nam dostało. Więc o fundusze na dokończenie budowy wolamy, a bis dat, qui cito dat.

— * Na Warte, książkę zbiorową dla ks. Bażyńskiego, otrzymaliśmy od pp. byłego radcy ziemianńskiego Fr. Szuberta z Wielkiej wsi, Teofila Goleckiego z Szczerzykowa i pani Skrzy-

lewskiej z Mechlina po 1 tal., razem złożono dotąd na rzecz nasze na 159 egz.

— * Na „Warte“ książkę zbiorową, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę na rzecz p. dr. Rzepeckiego: pp. Buchowski z Pomarzanek, Nępom. Kuczkowska z Ostrowa, ks. Bułczyński z Nietrzanowa, Złotowska z Jarogniewa, ks. Jagielski z Raszki, hr. Skórka z Raszki, Morawska z Poznania, Fugiński z Żernik, Budzyński z Tulce, ks. Laskowski z Walecz, księgiarnia Gubrynowicza i Schmida ze Lwowa na 20 i księgiarnia M. Leitgeb i Sp. z Poznania na 3 egz.

— * Od król. regencyi, wydzielni dla spraw wewnętrznych odbieramy pismo następującej treści: „W skutek zbyt częstych przypadków choroby trichinosis w Rumunii, konsumpcya wiewprzowego mięsa zmniejszyła się tam tak znacznie, że wielkie transporty nierogacizny wysłano już do Austrii i Niemiec. Ze zaś w ostatnim czasie i u nas wydarzali się częste przypadki trichinosis, zwracamy uwagę publiczności na niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, spożywając surowe, źle ugotowane lub za mało uwędzone wiewprzowe mięso. (podp.) Wegner.“

— * Uzupełniając wczorajszą naszą krótką wzmiankę o odbytym walnym zebraniu tutejszego „Provincjonalnego banku dyskontowego i wekslowego“, nadmieniamy to jeszcze, że zebranie to było podobno bardzo burzliwe i że akcyonariuszom banku bodaj nie się dostanie z całego kapitału akcyjnego. Na giełdzie zresztą berlińskiej notują akcyę banku tego zwykle 3-4 pct.

— * Zwyczajny nauczyciel przy gimnazjum w Brzegu p. Karol Goerlitz, powołany został w tym samym charakterze do gimnazjum śremskiego a dotychczasowy kandydat dr. Franciszek Osiecki jako zwyczajny nauczyciel do szkoły realnej w Bydgoszczy.

— * Na gmachu regencyjnym, dawniejszemu kolegium pojezuickiemu, rozbił się obecnie na niskim górze przy Nowym rynku położonem, piętro górne, poezem skrzydło to ma być wzniesione do równej wysokości jak reszta gmachu. Podobno zamierzano zrazu nabyć przyległy grunt, będący własnością gminy kościoła farnego i skrzydło owo przedłużyć aż do narożnika ulicy za Bramką; lecz ponieważ za grunt ten za wysoką żądaną cenę — podobno 600 tal. za przet kwadratowy — przeto odstąpiono od tego zamiaru.

— * Konkurs dramatyczny. Dnia 12 b. m. odbyła się we Lwowie trzecia z kolei sesya komisji konkursowej dramatycznej. Obecni byli pp. hr. Borkowski Witold, hr. Bobrowski Wincenty, hr. Koziebrodzki Władysław, Łoziński Władysław, dr. Małeki Antoni i dr. Sawożyński Zygmunt. Na posiedzeniu tem zatwierdzono ostatecznie wszystkie czynności, które miały przedzielić czytanie wspólne. Nadesłano razem na konkurs sztuk 47. Z liczb tej 33 sztuk nie zostało uznanych za godne wspólnego czytania. Są to więc utwory już stanowczo uchylone. Dwie sztuki: „Chwila wszechwładzy“ (dramat) — i „Lubomir“ (dramat) nie zostały przypuszczone do konkursu; pierwsza z powodu, że już przedtem była drukowaną po francuzku, druga, że już ubiegła się o premii na poprzednim konkursie krakowskim. Jak wiadomo bowiem, ogłoszone warunki konkursu wykluczają takie utwory, które albo już drukowane były albo na poprzednich konkursach ubiegały się o nagrodę. Dwa utwory: „Crouwell“ (dramat w 5 aktach) i „Król na weselsku“ (komedia) — dotąd nie zostały jeszcze odczytane przez dostateczną ilość sędziów i pozostają w zawieszeniu. Do wspólnego czytania polecono sztuk dziesięć a mianowicie: „Obłakani“ (dramat), „Krystyn z Gózdawy“ (dramat), „Vannina Ornano“ (dramat), „Blagier“ (komedia), „Blaga“ (komedia), „Niebezpieczeństwo tkliwej przyjaciółki“ (komedia), „Syn markgrafta“ (dramat), „Cora Izraela“ (tragedya), „Moinir“ (dramat) i „Państwo z Jaworowa“ (komedia). Z reguły więc wymienionych tu sztuk wyjdą utwory uwiecznione. Nagroda za sztuki ludowe upada już dziś zupełnie; nie nadesłano bowiem ani jednego takiego utworu, któryby zasługiwał na wspólne czytanie. O ile możemy, wspólnie czytanie sztuk poleconych rozpocznie się już w przyszłym tygodniu a z dniem 1 maja konkurs zostanie już ostatecznie rozstrzygnięty.

— * Dr. Robinski, autor wielu dzieł i rozpraw lekarskich w języku niemieckim wydanych wykazuje, jak piszą z Berlina, w pismach swoich, że przynajmniej czwartą część wypadków bielsza na oku czyli katarakty usunął bez operacyi.

— * W Berlinie przy Stadttheater angażowany jest obecnie do ról bohaterów Lwowianin, brat jednego z profesorów tamtejszego uniwersytetu, pana Balasita. Krytyka berlińska bardzo pochlebnie wyraża się o tym artyście i zapowiada mu świetną przyszłość.

— * P. Marya Braciszewska, Polka, zaangażowaną została do berlińskiej opery.

— * Malarze polscy na wystawie wiedeńskiej Towarzystwa sztuk pięknych. Nadesłali tam prace swoje: pp. Brochocki, Kurella, Padlewski, Godlewski i Kossak; oprócz tego znajduje się tam mały utwór utalentowanego Giermskiego, zmarłego w Paryżu. Pięć z tych obrazów polskich nabyć można za cenę 5,500 guldenów. Kossak na swoich ceny nie położył.

— * Jan Reszke, baryton Warszawianin, z wielkiem powodzeniem debutował w operze „Faworyta“ w teatrze Drury Lane w Londynie. Gaży pobiera tam za sezon to jest pięć miesięcy w stosunku stu tysięcy złp. rocznie.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 18 kwietnia Apolloniusza mecz; w kalendarzu słowiańskim Gościsława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 1.

Dnia 18 kwietnia 1576 wjazd Stefana Batorego do Krakowa. — 1791 ustawa dla miast. — 1794 utworzenie rady tymczasowej. — 1831 bitwa pod Kormiatowem. — 1832 sprawa Polski w parlamencie angielskim.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 17 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Gutowski z Odrową, Chłapowski z Bonikowa, Siecheń i Otoci z synami z Królestwa Polskiego, Pariw z Warszawy, panie Mostowska z córką z Paryża, i Nasiorowska z córką z Oczkowie, Kantler z Kalisza, Haza Radlit z Lewic, Witkower z Berlina, Kubliki Piotuch z Topolna, Milecki z Nieszawy, Breza z Świątkowa, Niemowski z Dzierżychow.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Złotowski z Niechanowa, Sulczycki i Zawadzki z Nowej wsi, Toporski i Sokolowski z Przychanowa, Laskowski z Żurowa, Lipmann z Berlina, Kurz z Solingen, Engelmann z Kolonii, Bauder z Berlina, Mayer z Warszawy, Wieland z Szczecina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 17 kwietnia.

Żyto: cena wypow. 63, — na wiosnę 63, na kwiecień 63, — kwiecień-maj 65, — maj-czerwiec 62½, — czerw.-lipiec 62½, — lipiec-sierpień 59½.

Wyp. — czt. Okowita: cena wypowiedz. 22½, na kwiecień 22½, — maj 22½, — czerw. 22½, — lipiec 22½, — sierpień 23, — wrzesień 22½, — kwiecień-maj 22½.

Wypowiedziano 55 000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 17 kwietnia 1874 roku.

	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszonicy piękni, szesł po 42 kil.	3 21	3 18	3 16
środkni	3 13	3 12	3 11
pośledni	3 8	3 7	3 6
Żyto piękne	2 20	2 19	2 18
środkni	2 17	2 16	2 15
pośledni			
Jęczmień wielk.	37		
drobn.			
Owsa	1 22	6 1	17 6
Grochu do gotowan.	45		
Grochu na paszę			
Bzepek zimowego	40		
Bzepek zimowego			
Bzepek latoowego			
Tatarki	35		
Kartofli	50		
Wyki	45		
Łubina żółt.	45		
niebiesk.			
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.			
Koniczyny biały			

Giełda bydgoska, 16 kwietnia.

Pszonica: wysoko pstra i biała 81-83, pstra i jasno pstra 76-80 tal., kamionka 61-72 tal.

Żyto piękne 61-63, pośledniejsze 57-60 tal.

Jęczmień: wielki 63-66, pośledniejszy 58-62, mały 55 do 60 talarów.

Groch: do gotowania 60-62, na paszę 53-58 tal.

Łubina: niebieski —, żółty — talarów.

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu